Nr. 174. Lwów — Niedziela dnia 31. lipca. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie ......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie ......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie ......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 28. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Dzisiejszy numer zawiera 10 stronic.

Od Wydawnictwa.

Czas odnowić przedpłatę

warunki prenumeraty w nagłówku.

Co dzień niesie?

* Za dusze męczenników narodowych: Wiśniowskiego i Kapuścińskiego odprawiono dziś uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów.

* Izba rękodzielnicza lwowska uchwaliła przeciwdziałać pokątnej robocie prywatnej przeciw upaństwow. kolei Północnej.

* W Zakładzie Kulparkowskim wybuchł tyfus.

* Dowiadujemy się, że do Sejmu wniesioną będzie przez stronnictwo demokr. ustawa *de incompatibilitate*, t. j. o niezgodności pewnych agend i posad ze stanowiskiem poselskiem.

* Car przyjął wdowę po Plehwem; wyraził się entuzyastycznie o zmarłym. Ros. rewolucyoniści nie sądzą, żeby sprawca zamachu był Finlandczykiem. Do Hamburga nadeszła wiadomość, że sprawca zamachu już zmarł.

* „Figaro“ upatruje **w zerwaniu stosunków dyplom. Francyi z Watykanem** pierwszy krok do rozdziału Kościoła od państwa.

* Cudzoziemcy przybyli do Czifu z P. Artura zapewniają, że walka tam wre na morzu i lądzie. Jap. rozpoczęli gen. szturm, którym kieruje Oyama.

W bitwie pod Dasziczao Rosyanie i Japończycy stracili po 1000 żołnierza. Gen. Sokołów i Kondratowicz ranni.

Ros. agencya potwierdza, że Japończycy zajęli Niuczwang 25 bm. Rosyanie ustępując zabrali materyał kolejowy.

Dyaryusz.

Sobota 30 lipca 1904.

Imiona, Rz. kat. Abdona i Sen, — Gr. kat. Martyny m. — Słow. Zdobysław. — Wschód sł. 4·29, zachód 7·45.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piat. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Niedziela 31 lipca 1904.

Imiona. Rzym. kat. 10 po św. Ign. — Grec. kat. 9 po Sosz. Jem. — Słow. Ludomir Wschód sł. 4·30 zachód 7·43.

Posiedzenia i zgromadzenia: Zgromadzenie praconawców i członków „Kasy chorych“ o godz. 10 przedpoł. w sali ratusza.

Poniedziałek 1 sierpnia 1904.

Imiona. Piotra w okow. — Gr. kat. Makryny. — Słow. Bolisław. — Wschód sł. 4·32, zachód 7·42.

Wieczorki. Wieczorek ku uczczeniu pamięci Wiśniowskiego i Kapuścińskiego w ratuszu o godz. 8 wieczór.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 30/7. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g 10.30 rano.

Marki 117·26, Renta majowa 99·25, Węg. renta kor. 97·00, Akcye austr. Zakł. kred. 637·00, Akcye węg. Zakł. kred. 748·50, Akcye Anglobanku 278·50, Akcye Unionbanku 516·00, Akcye Bankvereinu 516·00, Akcye Laenderbanku 424·50, Akcye Kolei państw. 633·00, Lombardy 81·00, Akcye kolei Elbethal 00·00, Akcye Fabryki broni 00·00, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 434·50, Akcye Rima Muranyi 491·50, Akcye Prask. Tow, zelaz. —·— Losy tureckie 127·50, Ruble 252·75. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·70. 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·35, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·40.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 30/7. (Tel. „Dnia“). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·25, Renta majowa 99·25. Węg. renta koron. 97·05, Akcye austr. Zakł. kred. 636·75, Akcye węg. Zakł. kred. 748·00, Akcye Anglobanku 278·50, Akcye Unionbanku 516·00, Akcye Bankvereinu 515·50, Akcye Laenderbanku 424·00, Akcye kolei państw 633·00, Lombardy 81·00, Akcye kolei Elbethal 420·00, Akcye fabryki broni 00·00 Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 434·00, Akcye Rima Muranyi 491·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. 22·50, Losy tureckie 127·50, Ruble 252·75.

Usposobienie: silne.

Berlin. 30/7. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna. Akcye kredytowe 201·30, Tow. Dysk. 186·60.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 30/7. (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 637·25, Akcye węg. Zakł. kred. 748·00, Anglobanku 278·00, Unionbanku 516·50, Laenderbanku 424·50, Bankvereinu 514·60, Bodencredit 939·00, Galic. banku hipot. 587·00, Kolei państw. 633·00, Kolei połud. 81·50, Kolei Elbenthal 420·00, Kolei północnej 54·55, Kolei czerniowieckiej 575·00, Alpiny 434·50, Rima Muranyi 491·00, Prask. Tow. żelaz. 2235, Fabryki broni 483·00, tureckie tytoniowe 342·00, Galic. karpac. Tow. naftowego 1028, Obl. węgier. indem. 97·70, Renta majowa 99·35, Austr. renta kor. 99·25, Węg. renta kor. 97·05, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·50, 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·70, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·35, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·75, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 100·00, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·25. Losy tureckie 127·25, Marki 117·27, Ruble 252·75.

Usposobienie pomimo dalszej hossy montanów w Berlinie, trwale bez interesu przy zastoju w kursach.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 30/7. (Tel „Dnia“).

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 10·— do 10·01. Żyto na październik 7·88 do 7·89. Owies na maj —·— do —·—. Owies na październik od 6·98 do 6·99. Kukurydza na lipiec 0·00 do 0·00, na sierpień 6·73 do 6·74, na maj 1905 6·75 do 6·76. Rzepak na sierpień 10·60 do 10·70.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie silne.
Pogoda: gorąco.

Wiedeń. 30/7 (Tel. „Dnia“).

Pszenica 10·90 do 11·20. Żyto 0·— do 0·00. Jęczmień —·— do —·—. Kukurudza 0·00 do 0·00. Owies 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00.

Pogoda: piękna.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Lwów, dnia 29 lipca br. Dziś notujemy za 50 Klgr. loco Lwów.

(Waluta koronowa).

Pszenica gotowa —·— do —·—, Pszenica nowa 9·25 do 9·75, Żyto gotowe 0·00—0·00, Żyto nowe 6·60 do 6·80, Owies obroczny gotowy 00·00 — 00·00, Owies obroczny nowy 6·75 do 7·—, Jęczmień pastewny —·— do —.—, Jęczmień browarn. 0·00—0·00, Rzepak 0·00—0·00, Lnianka —·— do —·—, Groch pastewny 7·25 - 8·— Groch do gotowania 7·50— 9·50, Wyka 5·50—5·75 Bobik 6·00—6·25, Hreczka 8·25—9·00, Kukurudza nowa 6·50 do 7·—, Kukurudza stara 0·00 do 0·00 Chmiel za 50 kilo 150·— do 170·—, Koniczyna czerwona —·65 do —·70, Koniczyna biała —·55 do —·62, Koniczyna szwedzka —·— do —·— Tymotka —·— do —·—, Spirytus paritas Tarnopol nowy 41·00 do 42·00. Spirytus paritas Tarnopol na termina 00·00 do 00·00, Spirytus ekskontyngentowany 26·00 do 27·00.

Atak na Port Artura.

Londyn. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi z Czifu: Wczoraj przybyła tu z Portu Artura dżonka z trzydziestu cudzoziemcami z wyższych sfer. Opuścili oni miasto we czwartek. Donoszą, że we wtorek, środę i czwartek odbywała się od strony wschodniej i północnej **gwałtowna walka na morzu i lądzie.** Sądzą, że Japończycy **przypuścili generalny szturm.** Bombardowanie było we wtorek najsilniejszem od początku oblężenia. Rosyjskie forty odpowiadały nieszczególnie. Naczelny wódz marszałek Oyma, osobiście prowadzi operacye pod twierdzą.

WOJNA.

Petersburg. (Tel. wł. „Dnia“). W przeciągu ostatniego tygodnia wyprawiono z dworca Mikołajewskiego nie mniej jak 72 pociągów i ze składanemi częściami torpedowców, przeznaczonych na Daleki Wschód. Do Władywostoku przeznaczono 40 torpedowców.

Petersburg (Tel. »Dnia«). Ros. Ag. telegr. donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Przybyło tu kilka osób z Inkou i donoszą, że Rosyanie 25. lipca o godzinie 5. rano opuścili miasto, zabrawszy z sobą zapasy, wszystkie przybory i materyał kolejowy. Tego samego dnia o godz. 5. popoł. zajęło miasto 120 Japończyków.

Pożary, gmina i ubezpieczenie.

Susza tegoroczna, anormalne upały cechują rok obecny na olbrzymich przestrzeniach. Klęska posuchy jest prawie światowa, w Europie zrobiła spustoszenia. Jarzyny, pasze padły ofiarą, w wielu krajach mówi się o konieczności pomocy państwowej — ludność musiała wyprzedać inwentarz, nie mogąc wyżywić. Również światowe prawie są zwiększone klęski ogniowe, »sezon pożarów« w roku bieżącym pochłania daleko więcej ofiar. Biorąc w rękę gazetę z innych austryackich krajów, Węgier, czy Niemiec lub Francyi, ma się na wątpliwą pociechę mnóstwo *socios malorum*. Ale niestety jest i różnica.

Jednaka »klęska elementarna«, czy ona wypala haliny Szwajcaryi, czy Karpat, żuławy pomorza, czy porzeczy, Renu, czy Dniestru.

Każdy dziennik środkowo-europejski przynosi ogromną kronikę pożarów, miast, wsi, lasów, czy łąk i torfowisk, — zewsząd żałoba, sporo zmarnowanego mienia, ludzie bezdomni i apel do ofiarności. A jednak ogromna różnica: tam zrujnowane egzystencye są jakimś procentem masy, która była na klęskę przygotowaną, która ją przewidywała i była od niej ubezpieczoną. U nas procent nieprzezornych, nieubezpieczonych jest kolosalny, bezpowrotnie idą z dymem miliony, każdy pożar miasteczka wyrzuca seciny na gościniec, za morze, — po każdym pożarze przemienia się skład mieszczaństwa, — gdy gdzie indziej ze zgliszczów w lot wyrasta nowe miasto, odrodzone, nowożytniejsze, piękniejsze, — u nas klęska pożaru ciąży na generacyi całej, — można udowodnić, że całe szeregi miasteczek zniszczonych pożarem przed ćwierć wiekiem, noszą dotąd wszystkie znamiona pogorzeli i nie mogą się odrodzić.

Druga cecha to brak ratunku, na wsi z reguły, w miasteczkach przeważnie — brak rynsztunku pożarniczego.

Otóż, jeżeli smutną jest wieść, że pożar nawiedził miejscowość, to straszną, skoro się dowiadujemy, że nie było ratunku, bo nie było wody, sikawki, straży — rynsztunku.

Pożary bywają gdzieindziej większe, szkody w bogatych społeczeństwach przewyższają nasze; starczy rzucić okiem w książkę »sezonową« innych krajów, żeby wyczytać cyfry większe. Ale przodem, na czele, idziemy pod względem braku organizacyi obronnej, na wsi jej prawie wcale nie ma — przodem idziemy pod względem stopnia nieubezpieczenia. W promieniu miast ratuje straż i sikawka wiejska, tu i owdzie fabryczna, kolejowa, czy wojskowa — dworska, należy do znikomych wyjątków — wiejskiej prawie wcale niema.

I nie będzie jeszcze długo. Nie będzie, jak długo nie wyjdziemy z nędzy naszej organizacyi gminnej, rozbicia na 11.000 »jednostek« administracyjnych, bezsilnych, nieudolnych, biednych, niezdolnych spełnić żadnych zadań gminy. A jednak straszna nieufność społeczna, straszny błąd, który dobrowolnie rozdzielił dwór od gromady i przeszkadza wszelkiej reformie, dążącej do stworzenia ciał większych, żywotnych, bogatszych materyalnie i moralnie, zdolnych utrzymać lepszy aparat administracyjny, lepszą szkółkę, czy szpital, czy ochronkę, wszelkiego rodzaju zakłady komunalne, ekonomiczne, kulturne — chociażby wspólną straż, wspólną sikawkę i rynsztunek.

I przechodzą lat dziesiątki, tysiąc objawów różnorodnych rok rocznie wykazuje całe absurdum narodowe, społeczne, ekonomiczne, cywilizacyjne, administracyjne, tej nędzy życia gminnego, tysiąc objawów musi dla każdego myślącego obywatela i patryoty wskazywać nieodmiennie na jedną główną przyczynę tylu niedomagań, tylu klęsk, tylu bezsilności — ale to nie pomoże nic. Niby jakieś *taboo* indyanina, stała się wszelka myśl reformy, którąby chciała łączyć garść rozbitych nędzarzy, garść dworów, gromad, kolonij górniczych, czy fabrycznych, tu i ówdzie z miasteczkiem w większe gminy Bezmyślnie, bez wszelkiego obejmywania przyszłości, z całą ciasnotą chłopską, nazywa się zakusą obszarnika, szlachcica czy tabularzysty wszelką myśl większych okręgów, gminy zbiorowej, która dla narodowego programu jest pierwszorzędną, dla ludowego, dobrze rozumianego, przyniosłaby olbrzymie korzyści. Sekunduje jej jeszcze niestety ciasnota tych obszarników, którzy na swoim »obszarze dworskim«, jak mohikanin na swoich »terytoryach rezerwowanych« chcą »żyć i umrzeć« — i umrą...

Bez gminy zbiorowej nie ma organizacyi obronnej przeciw pożarom — bez przymusu ubezpieczenia — nie będzie powszechnej asekuracyi.

Ale przejdzie znowu »sezon pożarów«, zdobędziemy się na sentymentalny żal i zdawkowe łzy wylane nad biedakami, — posypią się szablonowe »naglące wnioski« o pomoc państwa, czy kraju dla pogorzelców, o ulgi podatkowe, czy taryfowe, przybędzie serya komitetów ratunkowych wraz z ich prezesami, wiceprezesami etc. — a — na drugi rok będzie to samo...

Lex de incompatibilitate.

Jak się dowiadujemy, stronnictwo demokratyczne polskie wniesie w Sejmie projekt ustawy o niezgodności mandatu poselskiego z szeregiem agend i funkcyj, zdolnych zatracić niezawisłość poselską z jednej strony, lub pozwalać na nadużycie mandatu i poselskiego stanowiska dla interesu prywatnego z drugiej strony. Podobno wypracowanie ustawy zostało już przydzielone jednemu z posłów.

Z KRAJU.

Z Krakowa donoszą nam: Starożytny, pełen pamiątek kościół OO. Franciszkanów dźwiga się zwolna do dawnej świetności Roboty około odnawiania prowadzone z ra'

Bayreuth.

(List „Dnia“).

Wielu, rzuciwszy okiem na ten tytuł, przypomni sobie książkę Zoli, »L'Oeuvre«, muzyka Gagniére'a i jego muzyczne wykrzykniki, rzucane w knajpce o północy. Mendelssohn jest tam »Szekspirem w balowych trzewikach«, muzyka Bacha to »drgająca muzyczka upudrowanych prababek«, Szopen jest »bajronistą, uskrzydlonym poetą zdenerwowanych«, natomiast Wagner jest muzyki bogiem, najwyższym, nieogarnionym...

*

Ta aureola, otaczająca mistrza, roztacza się dzisiaj dokoła jego miasta.

Urok Bayreuthu trwa, nie stracił nic z swej mocy; niby do miejsca świętego spieszą dziś jak i wczoraj rzesze pielgrzymów. A przecież to tylko małe, niemieckie miasteczko, leżące zdala od głównych światowych szlaków.

Wszystkie narody znajdziesz w tej świątyni, wszystkie języki brzmią w tych ulicach, dumni książęta i ubogie talenty schodzą się tutaj w skupieniu.

Potęga Bayreuthu wydaje się nieprzeżytą i niewzruszoną; co więcej rośnie z roku na rok, świadcząc wymownie o wiekuistych żywiołach natchnienia.

Kto tę potęgę odczuł i zrozumiał, tego już ona będzie pociągać wiecznie do swego wzgórza, na którem, w pośrodku bujnej przyrody, wznosi się teatr Wagnera. Przed 21 laty był dom widowisk zaledwie do pół zapełniony. Ale nie troszczono się o dochody, zapał miał dokonać reszty. I on też dokonał. Poniesiono oczywiście wielkie ofiary materyalne, ale dostojna spadkobierczyni skarbów mistrza, pani Cosima Wagnerowa, nie cofnęła się przed żadną, aby światu ów cenny dorobek mistrza zachować.

*

»Andre Zeiten, andre Vögel« — to samo i z Bayreuthem, on i jego sztuka straciły swój pierwotny charakter. Jeszcze przed pięciu laty, kiedy tam bawiłem, był niejeden z wiarusów na swojej placówce. Ale czas leci, gieneracye się zmieniają; tej pierwszej, która była jeszcze pod świeżem tchnieniem mistrza, już niema; nastała druga gieneracya, ale i tę zastąpiły już młode siły, które przedstawiają więcej pojęcia szkoły niż jej tradycyę. W innych rękach role, w rolach inny duch.

Co prawda dzieje się to wszytko nie zawsze na niekorzyść utworu.

*

Dziś inni i słuchacze. Ci Wagneryanie starego stylu, natchnieni, gorący niby par lipcowy, to były wybuchowe natury, pełne burz i gromów — a było to także jednym z powabów przedstawień tutejszych. Ci dzisiejsi, bardzo zagraniczni, sezonowi, odbierają staremu Bayreuthowi jego czysto artystyczny, a także i narodowy charakter, zamieniając miasto na międzynarodowe miejsce wykwintnej rozrywki duchowej. Dodamy nawiasem, że strona finansowa duchowego spadku dziś grubszem futrem podszyta.

*

Dzisiejsze teatry nasze stwarzają Bayreuthowi dużą konkurencyę, ale mimo to ma on i dzisiaj swoje całkiem odrębne znaczenie. To nie jest ta zła atmosfera wielu stałych teatrów; lecz ustronie, gdzie się ma odwagę i dobrą, uczciwą wolę do pracy, gdzie nawet błędy występują w swojej czystej szacie. Niech sobie mówią, co chcą, tak jak tu nie grają dziś nigdzie. Może to ten duch, co tu wieje, ta tradycya, to powietrze, ta dziedziczność i ten oddech — może ten pietyzm i ta miłość.

*

Zaletami Bayreuthu, które biją inne sceny są: doskonała inscenizacya, czystość wykonania i sposób, w jakim się dostosowywa wykonawca do słuchacza.

zu przez śp. inspektora Knausa objął budowniczy p. Jan Majer. Malowanie drugiej części głównej nawy kościoła uskutecznia artysta-malarz p. Tadeusz Popiel. Sklepienia w tej części są już ukończone, obecnie zaś p. Popiel przystąpił do malowania ścian. Pierwszą część kościoła, tak zwaną krzyżną i presbiteryum, malował, jak wiadomo, p. Stanisław Wyspiański.

— Warszawscy członkowie komitetu »Domu Matejki« pp. dr. Dobrzycki i adw. Meyer zwrócili się przed rokiem z zapytaniem do warszawskiego cechu majstrów ślusarskich, czy ci nie mogliby przyczynić się pracą ślusarską do upiększenia jego domu, zamienionego obecnie na pamiątkowe muzeum artystyczne.

Członkowie cechu ślusarzy jednomyślnie postanowili wykonać 3 kraty żelazne do drzwi wchodowych. Kraty te są obecnie wykończone. Wykute artystycznie i ozdobnie, w stylu odrodzenia, wyglądają bardzo efektownie i przedstawiają się jako dzieło sztuki.

Po odfotografowaniu zostały one wysłane do Krakowa pod adresem prof. Sokołowskiego, jako prezesa Tow. »Domu Matejki«.

— Za duszę śp. poety Adama Asnyka odbędzie się 2. sierpnia, jako w rocznicę jego zgonu, o godz. 8 rano w kościele OO. Paulinów na Skałce nabożeństwo, na które zaprasza Zarząd główny Tow. Szkoły Ludowej.

Z Monasterzysk donoszą: Rózia Wołosiuk, jedenastoletnia córka Andrzeja, gospodarza z Zalesia koło Monasterzysk, pasąc wczoraj na pastwisku krowę na sznurze, obwinęła sobie sznur ten na około rączki prawej; krowa wskutek gorąca i dokuczających jej owadów, poczęła uciekać, a powaliwszy małą pasterkę, wlokła ją po kamieniach i grudzie drogowej aż do zagrody. Biedne dziewczę wkrótce w strasznych męczarniach zakończyło życie, pozostawiając zrozpaczonych rodziców oniemiałych z bólu. Komisya sądowo-lekarska dokonała obdukcyi na pokaleczonych zwłokach biednej ofiary.

Brody 30. lipca. (Stypendyum hrabianki Rusockiej. Matura). Nasz korespondent pisze: Kiedy przed laty córka radcy namiestnictwa hr. Rusockiego poślubić miała hr. Kalinowskiego, postanowiła Rada gminna w uznaniu zasług, jakie hr. R. położył około rozwoju i dźwignięcia miasta z ruin, ufundować stypendyum im. Wandy hr. Rusockiej dla niezamożnych uczennic tutejszej szkoły wydziałowej żeńskiej. Stypendyum miało powstać z kapitału, w ratach rocznych na ten cel złożyć się mającego, atoli Namiestnictwo zażądało w obec tego, że całkowity kapitał nie od razu został złożony, przedłożenia aktu darowizny, zażądało zmiany uchwały, by Zarząd stypendyum nie spożywał w ręku władzy autonomicznej, jak ówczesna uchwała Rady gminnej brzmiała, lecz by niem zawiadamiała władza rządowa.

Otóż obecnie, kiedy uzbierała się kwota zawotowana przed laty, postanowił magistrat przedłożyć Radzie gminnej wniosek na reasumcyę uchwały, odnoszącej się do sprawowania nadzoru nad stypendyum a to w myśl żądania Namiestnictwa i wprowadzić w ten sposób stypendyum w życie.

Sprawę tę magistrat dlatego obecnie postanowił poruszyć, jako będącą na czasie, że w br. kończy hr. Rusocki 25 lat urzędowania w Brodach. Oprócz tej sprawy, stały na porządku dziennym ostatniego posiedzenia Rady gminnej i wybory do komisyj, atoli z powodu braku kwalifikowanego kompletu odroczono je do najbliższego posiedzenia.

Egzaminu dojrzałości, który pod przewodnictwem radcy Dworskiego tu się odbył, złożyli następujący abituryenci: Freid Paweł, Friedman Aleksander, Gartunkel Juda (z odzn.), Grübel Abraham, Halberstam Michał, Hudyma Ignacy, Jaworski Adam (z odzn.), Landau Max (z odzn.), Lewel Eugeniusz, Mann Eliasz, Mikołajewicz Adam, Sajkiewicz Bazyli, Smal Piotr (starszy) i eksternista Topolski Władysław. Ośmiu uczniom pozwolono powtórzyć egzamin po wakacyach z jednego przedmiotu, trzech reprobowano na rok jeden.

Skole, 27. lipca. (*Kąpiel w Oporze i wilegiatura w Skolem*). Korespondent nasz pisze. Tyle mówią i piszą o Skolem, tyle osób rokrocznie wybiera się na lato celem odetchnięcia świeżem powietrzem i użycia kąpieli w górskim Oporze, że i mnie zebrała chętka zaglądnąć do tego zakątka, położonego gdyby między dwoma rozwartemi ramionami naszych pięknych Karpat. Piękny to zaiste szmat ziemi, ciągnący się po lewym brzegu Oporu, a rozszerzający się, a — lepiej mówiąc — przedłużający się ku sąsiedniej wsi Demni. Przedłuża się, gdyż na rozszerzenie brak Skolemu miejsca, tak bardzo ścieśniają je z obu stron Karpaty. Otóż, pragnąc użyć kąpieli w górskiej rzece, wybrałem się nad jej brzeg, ale tu kres mych marzeń. Gdy bowiem przebyłem szczęśliwie olbrzymie tumany kurzu, którego nie ma komu sprzątnąć i stanąłem szczęśliwie nad brzegiem rzeki, żałowałem trudu połączonego z jazdą, żałowałem oczu, uszu i płuc, przepełnionych kurzem skolskim, gdyż stanąłem wobec kwestyi, czy z brzegu wysokiego skoczyć na miejsce, gdzie się suknie składa, czy też usiąść i zesunąwszy się w tej pozycyi, dostać się bliżej upragnionej kąpieli rzecznej, czy też wreszcie zrezygnować z niej, posłać pod adresem niegościnnego brzegu i tych, którzy obojętnie patrzą na karkołomne ewolucye i nie rozkażą kilkoma uderzeniami łopaty porobić jakich takich schodków, lub w inny sposób umożliwić ludziom, zostawiającym tu grube pieniądze, korzystanie ze rzecznej kąpieli. Atoli pragnienie ochłodzenia się i utopienia niedyskretnego kurzu nie pozwoliło dać za wygranę i przyjąwszy z wdzięcznością pomoc jakiegoś starozakonnego gościa, dostałem się bez znaczniejszego wypadku na miejsce, gdzie się odzież zostawia. Myślałby kto, że przynajmniej na ten cel istnieją jakieś, choćby z kilku desek zbite, »kabiny« — po naszemu budki —, ale ktoby tak myślał, zbłądziłby; bo tu wprawdzie kobiety muszą się obok mężczyzn kąpać, jak np. w Ostendzie, ale nasi robotnicy i górale nie są tak uprzejmi, jak tam w Ostendzie i narażają kobiety na słuchanie niemiłych uwag. A przecież po innych miejscowościach zarząd gminy, przez wzgląd na moralność, oznaczają porę kąpieli osobną dla mężczyzn i dla kobiet, choć ten postęp większy, niż w Skolem.

Co do innych warunków życia w Skolem, to drożyzna na każdym kroku panuje niesłychana. Dość powiedzieć, że za kilogram lichego mięsa każą sobie płacić rzeźnicy po 60 ct., a za lichego chudego wróbla, zwanego tu bombastycznie kurczęciem, po 40 do 50 ct. w. a. Ceny jarzyn i pieczywa są tu — o ile je wogóle można dostać — o wiele droższe, a rozumie się i lichsze, niż we Lwowie, i radzilibyśmy hurtownikom wysyłać tu towary, a uzyskają z pewnością dobre ceny. Możeby władza polityczna, choć o 5 mil odległa, nakłoniła odnośne czynniki do jakiej takiej energii w przestrzeganiu czystości i porządku i do wejrzenia w stosunki drożyźniane. Szkoda pozostawić tak piękne miejsce na opiekę Bożą i rzucać na pastwę nieporadności.

W Lanckorowie pod Kalwaryą Zebrzydowską, słynnej w naszych dziejach miejscowości, niegdyś obronnym zamku, zawiązał się komitet w celu postawienia pamiątkowego krzyża dębowego. Jak wiadomo, zamek w Lanckoronie najwięcej wsławił się podczas walk konfederatów barskich,

---

Wadami: może względy oszczędnościowe, gospodarka protekcyjna itp. ludzkie zresztą słabostki. Faktem jest, że tu brakuje wielkich talentów, wybitnych indywidualności, jakich by sobie życzyć można właśnie na tem miejscu. Czyż nie ma gdzieindziej doskonałych Wolframów; czyż Wenus musi być pikantną figurą współczesną? Jeszcze więcej takich braków, a i tradycya może się ulotnić, a zespół średnio przyzwoity wszędzie znaleść można. Te uwagi, może za ostre, nasuwają mi się oczywiście jedynie dla dobra tej szlachetnej i podniosłej instytucyi, która swe małe braki dziś jeszcze wielu swymi zaletami okupuje; wiele tych zaletześrodkowuje w sobie sama pani Cosima.

Ale w przyszłości wiele zmian nas czeka. Syn pani Cosimy, acz utalentowany muzyk, czy dzieło utrzymać zdoła na czystym szczycie tradycyi? W każdym razie od czystej sztuki winny się czyste miliony trzymać w należytej odległości.

*

Wróćmy do pana Zygfryda Wagnera; wiadomo, że berło potężnego królestwa sztuki wagnerowskiej ma przejść w jego ręce. Pani Cosima powierzyła mu już wystudyowanie »Tannhäusera«, ta inscenizacya, słusznie przez wielu podziwiana, jest jego dziełem, jego jest sceniczność utworu i wystawa i regie.

Chwalą go też bardzo niektórzy.

*

Widziałem »Parsifala«. Przedstawienie trwało sześć godzin. Wrażenie głębokie. Teatr wysprzedany do ostatniego miejsca. Nastrój uroczysty. Zdawało się, że te setki słuchaczy zgromadziła tutaj podniosła nabożność. Czuło się, że tylko na tej jednej scenie można »Parsifala« odczuć i zrozumieć. »Parsifal« w Bayreuth'cie stanowi największy pociąg. Za bilet na galeryę w ostatnim rzędzie, zapłaciłem 100 marek.

*

W niedzielę teatr zamknięty. Pani Cosima otwiera dla gości salony »Wahnfriedu«. Zaproszeń blisko sto. Gości przyjmował u drzwi sali muzycznej Zygfryd Wagner i jego siostra Daniela, małżonka heidelberskiego profesora Henryka Thodégo.

Pełno orderów, klejnotów, bogatych toalet — nastrój jednak swobodny. Najciekawszem zjawiskiem jest Izadora Dunkan. Uderzająca kobieta, choćby przez to, że i tu zjawiła się w swym greckim kostyumie i boso. W bibliotece przyjmuje pani Cosima — suknia czarna, bez żadnych ozdób. Pani domu ma dla każdego uprzejme słówko, jej grandezza idzie w zawody z uprzejmością.

Ożywioną rozmowę przerywa koncert, w którym niema ani jednego wagnerowskiego tonu, lecz kompozycye Mozarta, Szuberta, Glucka i inne.

Wieczór ten w Wahnfriedzie był niezwykle miłem intermezzo wśród widowisk wagnerowskiego teatru.

*

Na rok 1905 zapowiedziano w »Wahnfriedzie« »Tristana«. W roku 1913 gasną prawa autorskie, ale zapowiadają się nowe fundacye. Bayreuth ma i nadal pozostać. Projektowane są też stypendya, by wszystkim spragnionym muzyki utorować drogę do Bayreuthu. Nadto ma powstać nowy teatr Wagnera zamiast starego i mało wytrzymałego; ten nowy ma rodzina oddać narodowi niemieckiemu, w myśl woli mistrza. W ten sposób ma Bayreuth do spełnienia ważną misyę. Osiągnąłby jednak swój cel najwyższy dopiero wtedy, gdyby sam stał się już zbytecznym, to znaczy: gdyby wszędzie istotę opery zdołał, swym wzorem, z gruntu przetworzyć i na zdrowych oprzeć podstawach. Myśl mistrza w ten sposób znalazłaby swój najwyższy i najdoskonalszy wyraz.

Wasz.

którzy walcząc na polach Lanckorony pod murami i z murów zamku z Rosyanami, kośćmi swemi zasłali pola okoliczne. Aby uczcić pamięć bohaterów, postanowiono na grobie poległych postawić ze składek ogółu duży dębowy krzyż. Na ręce komitetu złożono na początek na ten cel 24 kor. 84 h.; dalsze datki należy przesyłać na ręce ks. Antoniego Rajskiego, proboszcza w Lanckoronie, lub do redakcyi »Przodownicy« w Krakowie.

MAŁY FEJLETON.

Szpiedzy japońscy.

Pisarz wojskowy bar. Binder-Krigelstein ogłosił w dziennikach niemieckich obszerny list z Azyi Wschodniej, poświęcony szpiegostwu Japończyków.

— Od kilku lat — pisze on — w Chinach północnych, Korei i Mandżuryi północnej, roiło się mnóstwo małych, sprytnych Japończyków, zajętych jako kupcy, tłumacze, fryzyerzy, rzemieślnicy, służący itp. Większość ich — to szpiegowie. Kontrolowali budowę każdej drogi i kolei rosyjskiej, rysowali ich fortyfikacye, obliczali siłę i liczbę oddziałów wojskowych, ba nawet zapasy amunicyi i żywności. Każdy Japończyk jest nieporównanie zręczniejszy od tępego mandżurskiego Chińczyka, a tem bardziej od leniwego Korejczyka.

Tak więc Japończycy żyli przez całe lata na kontynencie azyatyckim, szpiegując wszystko. Jeszcze po zerwaniu stosunków dyplomatycznych, Japończycy pozostali w Port-Arturze, cierpiani tam przez Rosyan; każda dżonka, której udało się wymknąć z portu, przynosiła admirałowi Togo mnóstwo wiadomości. Po za tem każdy Chińczyk, który się coś dowie, coś ujrzy, lub posłyszy, powie o tem swemu żółtemu pobratymcowi.

Oczywiście jest wykluczonem, aby te tysiące szpiegów na kontynencie azyatyckim stały w bezpośrednich stosunkach ze sztabem generalnym w Tokio. Byłoby to i niebezpiecznem i niepraktycznem. Było całkiem inaczej. W każdym okręgu Chin wschodnich, Mandżuryi i Korei, nawet w południowych okolicach kraju amurskiego, nad Ussuri i na Sachalinie znajdowali się »mężowie zaufania«, którzy stanowili środowiska służby wywiadowczej. Przeglądali oni przynoszone im raporty, porządkowali je i oddawali konsulom. Większość cesarskich japońskich konsulatów w Azyi Wschodniej była przedewszystkiem ekspozyturami sztabu generalnego w Tokio, wysyłającemi regularnie sprawozdania. Czego nie doniósł Dalny, to z pewnością zaraportował Mukden, Czinampo lub Władywostok. Głównymi takimi punktami było chińskie Czifu i angielskie Wei-hai-wej.

Byłoby błędem przypuszczać, że szpiegostwo japońskie, tak świetnie zorganizowane, przestało działać z chwilą wybuchu wojny. Japonia wysyła na plac boju najdoświadczeńszych agentów. Każdy parowiec, przybywający do Taku, przywozi Japończyków w najosobliwszych przebraniach. Wszyscy spieszą do Laojanu, Mukdenu i t. p., wszyscy wiedzą, że ich czeka w razie złapania stryczek, ale kandydatów nie braknie. Bo dla Japończyka jest największym zaszczytem być powieszonym za usługi dla ojczyzny.

Japonia ma nietylko za sobą położenie geograficzne, ale ma więcej: wrodzone usposobienie ludu japońskiego i rodzimy system szpiegowski. Szczególna, każdego cudzoziemca zadziwiająca, zdolność przystosowywania się Japończyka, jego bystrość i jego nadzwyczajna zdolność oryentowania się w obcych mu dotychczas, wojskowych sprawach — wszystko to robi z niego szpiega wyborowego rodzaju. W pracy szpiegowskiej natęża się on do ostatnich granic. Ten naród rozumie, że walczy o przyszłość i nie cofa się przed żadną pracą. W Europie szpieg jest płatny. O takich nie ma mowy w Japonii. Rząd zwraca im wydatki, zazwyczaj bardzo małe. Poza tem wystarcza im przeświadczenie, że spełnili swój obowiązek wobec ojczyzny. Wiedzą też z góry, że rząd wyprze się ich, jeżeli się dadzą schwytać.

Studnia.

Wśród spiekłych piasków pustyni,
Po których z rozpaczą błądzi oko,
Dla ciebie wykopałem studnię głęboką...
— Zasiędziesz przy niej?

Aż się zdziwił pustynny bezmiar płaski,
Obaczywszy, co kryły jej głębie;
A ja, kazałem słońcu rzucić na nią blaski,
Zwołałem ku niej oaz gołębie,
Obwiodłem krynicę
Lilij i róż strażą...
— Chcesz im spojrzeć w lice?
Uniosę Cię z piasków pustynnych, złożę na kwietne węzgłowie,
Byś posłuchała, o czem kwiaty gwarzą,
I abym ja podsłuchał, co serce Twe odpowie..

Kwiaty szepcą: „W głębinie,
Wydarty tajnikom skał, ożywczy zdrój płynie.
Łagodny jego szmer niechaj Cię zachęci!
Schyl się, zaczerpnij — to zdrój niepamięci!“...

Zaczerpnij, jednak oczy zamknij wprzódy
Niech Ci bezdenną wyda się głębia topieli,
Niech osłodzi każdą jej kroplę miód złudy,
Niech śni się Tobie, że schodzą z niebios [anieli
I z dyamentowej kruży tak rączo
Ustom Twoim przedziwny napój sączą...

A na dnie wówczas zbudzi się mrowie węży...
W kłębek zwinięte, łakomstwem blade,
Czyhały na tę chwilę... Każdy rzęży,
Każdy pełza... Jak im spieszno na biesiadę!

Ujrzałaś ich przecie! Jaki Twój wzrok [przerażony!
Chcesz się bronić? Napróżno! nie masz obrony!
Nie zna zlitowania kto zwycięży —
I nie wrócą głodne gady na dno!
. . . .
Oplotłem Cię uściskiem, powaliłem bezwładną,
Jesteś moją, moją — i tych węży!...

Kazimierz Pręcki.

Wspomnienie.

Tak jak kobierce kwitły łany,
Ciepło dokoła promieniało
I wietrzyk igrał rozkochany
Słońce się śmiało.

Radością ziemia rozbrzmiewała,
I promieniała w swym rozkwicie,
A woń rozkoszą owiewała,
Wzniecała życie.

I złote światło słońca grało,
I spokój wznosił skrzydła swoje,
A serce me radością drgało...
Że był Twoje.

Zofia Cukierowa.

Echa kąpielowe.

(List „Dnia“).

Karlsbad, 24 lipca.

W Karlsbadzie sezon dosięgnął szczytu! Wyścigi tegoroczne ściągnęły tutaj tłumy publiczności, a przedewszystkiem mnóstwo Anglików i Amerykanów. Z tych, pierwsi,

---

25 ***Wincenty hr. Łoś.***

STEFA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Rzuciłem się do pożegnania. Już mnie była pożegnała Stefa, gdy jej opiekun zagadnął.

— Nie poprosisz pani swego przyjaciela, tak dawno niewidzianego na obiad? Wszak to musi być i jego godzina. Bądź pan tak łaskaw i zostań z nami.

— Nie wiedziałam, iż to panu konweniować będzie — tłumaczyła się Stefa.

— Pani tu jesteś panią — rzekł generał — a goście pani są moimi gośćmi...

Zwrócił się do mnie.

— Zrobisz mi pan prawdziwą przyjemność. Ja tu jestem obcy. Sprowadziłem się dopiero od dwu lat. Nigdy w tak szczupłem gronie nie obiadowałem, jak tu w Warszawie.

Wepchnął mnie formalnie do sali jadalnej.

4.

Tej zimy bywałem dość często w pałacyku w Alejach.

Każdy człowiek nosi ze sobą jakąś wieczną potrzebę ogniska, to jest kąta, w którymby się czuł swobodny, jakby u siebie, w którymby nie musiał ważyć każdego słowa, w którymby czuł się otoczony życzliwymi a nieobojętnymi uczuciami.

Znalazłem to w tej spółce, podjętej rzekomo w celu ukończenia edukacyi panien.

Co ta spółka kryła po za sobą? Czy Stefa była kochanką starego, nie wiedziałem. Stefa pozowała zawsze na dziewiczą czystość, którą ja jeden od czasu do czasu kalałem, a w opiekuna swego tak dobrze wmówiła wszystko, co chciała, że tenże więcej zdawał się żywić pełnego galanteryi szacunku, niż namiętności.

Przywiązałem się nawet do panien, w których znać było troskliwą opiekę matki i doskonałe, wszczepione zasady.

Umysł miała zawsze paradoksalny i indywidualny, że ten *à devant* innych towarzyskich zalet jednał mi zaciekawienie, a za tem idące, wystarczające mi pozory ludzkich sympatyj.

W domu nowych znajomych byłem noszony na rękach i nie mogę inaczej powiedzieć, jak, że ten jary starzec był mi z gruntu sympatyczny. Stefa zaś niemal niepojętą troskliwością o panny, graniczącą ze zaparciem się samej siebie i swej całej przeszłości, tak mnie porwała, iż zapominałem o wszystkich prawach, upoważniających mnie do widzenia w niej czego innego, niż *irreprochable* damy do towarzystwa«.

Starszy, ochłodzony życiem, nie domagałem się już od niej dowodów, że ja jeden byłem na świecie człowiekiem, przemawiającym do jej zmysłów, jak twierdziła i wszystko szło — jak Francuz mówi — »najlepiej w najlepszym ze światów«.

Badając to wszystko z tak bliska, dochodziłem do przekonania, że »dama do towarzystwa lada chwila przemieni się w drugą żonę dla swego opiekuna, a w macochę dla dzieci.

A Stefa miała taki dar suggestyjny, iż, mimo całej delikatności swych uczuć, nie poczułem się bynajmniej żenowany tą okolicznością, że bądź co bądź odgrywałem tu brzydką rolę, mimochcąc walnie pomagając Stefie w oszukaństwie wielkiego stylu.

(C. d. n.).

jako gorliwi zwolennicy sportu wyścigowego zjawili się tego roku nadzwyczaj tłumnie, wspomagając »biednego« totalizatora, którego obrót pieniężny w ostatnim dniu wyścigów wynosił przeszło 150.000 koron. »Sportsmeni« mają jednak szczęście, wspaniała pogoda trwa tu bowiem od sześciu tygodni. Narzeka się wprawdzie na upały i pragnie nadaremnie orzeźwiającego powiewu wiatru, ale mimo tego, korzystają panie ze sposobności okazania swych wspaniałych strojów, popisania się drogimi klejnotami, prawdziwymi lub fałszywymi. Słowem świat i półświatek ładna i brzydka płeć żyje, używa, stroi i bawi się, śmiechy i krzyki rozlegają się podczas wieczornego »korsa«, na t. zw. »Alte Wiese«. Około jedynastej »znużeni całodzienną pracą«, kuracyusze udają się na spoczynek, aby wczesnym rankiem, bo już o 6-tej godzinie zjawić się u źródeł. Kilometrowym gęsiorem kroczymy by po godzinnym, a tak przyjemnym spacerze, otrzymać szklankę wody — wody jedynej w swym rodzaju, której skutki co krok widoczne — nie poznają wprost po dwu tygodniach tych postaci schorowanych o cerze zupełnie zżółkłej; znikła zgryźliwa niezadowolona mina, ludzie cieszą się ze swego powrotu do zdrowia, używają przyjemności, których tu podostatkiem — codziennie 7—8 koncertów najrozmaitszych muzyk, koncerty popularne »wielkie symfoniczne ze współudziałem i bez współudziału«...., muzyki wojskowej z Pilzna i Budziejowic, teatrzyk nadzwyczaj zgrabny (zbudowany przez znaną spółkę Hellnera i Fellnera) za pełniony codziennie aż po ostatnie miejsce — mamy tu występy gościnne najrozmaitszych, przeważnie wiedeńskich gwiazd — w ostatnich dniach Lewiński, Hesz, Witt itd. — nadto teatry »Varieté«, kawiarnie, śliczne miejsca spacerowe, wycieczki okolicę bogatą w lasy. Przy tem jedna okoliczność, której ominąć nie mogę: oto grzeczność i elegancya, z jaką ci zabiorą przywieziony ze sobą grosz to — rzecz podziwienia i naśladowania godna. Szanowny kuracyuszu nie zapominaj o innym bardzo ważnym czynniku: oto przygotuj osobny, jak na skromne stosunki nieraz dość znaczny fundusik na napiwki! Napiwki te z każdym rokiem większe, dzięki rozrzutności i hojności milionerów, lub też pseudo milionerów amerykańskich, dzięki owym wszystkich królom żelaza, miedzi — itd. itd. A jednak i Karlsbad ma swoje troski, bole, zawiedzione nadzieje, zazdrości i innym miastom i zdrojom czegoś — oto prawdziwych monarchów, — prawdziwych królów w ślad za którym i posypałyby się tytuły, ordery a co najważniejsza (żyjemy tu na padole najnędniejszego materyalizmu) brzęcząca moneta. Był tu wprawdzie przed dwoma laty szach perski zasypując zdrój swymi »słoniami i słońcami«, było kilku ekscentrycz no egzotycznych »satrapów« i tego roku zagości tu jakiś władyka indyjski, ale jego szanowny popularny suweren E d w a r d angielski, on zwraca swe afekta, rok w rok do sąsiedniego Marienbadu, owego Marienbadu, z którym go łączą tak piękne i przyjemne wspomnienia burzliwej młodości. Szczęśliwy Marienbad! wołają tutejsi ojcowie, bawi tam nawet »potężny« Ferdynand bułgarski, ów niegdyś coroczny gość karlsbadzki, którego wystraszył stąd pewien dziennikarz miejscowy zganiwszy ostro zachowanie się księcia w czasie zamachu na Stambułowa. Biedni kupcy, którzy w ten sposób tracą dogodną i łatwą sposobność uzyskania poważnego i arcyzaszczytnego tytułu »nadwornego bułgarskiego dostawcy«!

*

Z Polaków bawią tu między innymi: Dr. Bolesław Maleszewski z małżonką, ks. Maciej Radziwiłł, hr. Czapski, p. Emilia Blochowa, p. Kościelska, p. Weyssenhoff, p. Kazimierz Natanson, poseł Dziembowski, p. Taube, poseł dr. N. Loewenstein, redaktor »Gaz. Handl.«, znakomity publicysta St. A. Kempner, p. Jerzy Meyer, mecenas Dębski, p. redaktorowa Gadomska, p. Franciszkowa Zielińska, Maryan Gawalewicz, p. Maurycy Poznański, Michalina Łaska, p. Eustachy Dobiecki, p. Maurycy Kremky, hr. Henryk Potocki z małżonką, p. Jentys, p. Franciszek Karpiński, p. Henryk Dziewulski, dr. M. Sahowski i wielu, wielu innych.

Henryk J.

Bad Ems, 26 lipca.

Niepamiętne upały, panujące tu od kilku tygodni, czynią pobyt prawie nieznośnym, wskutek czego frekwencya przejezdnych jest słabszą, niż w innych latach.

Szerzył się tu przez kilka tygodni tyfus, wskutek czego mnóstwo gości (przeważnie Anglików), którzy mieli zamówione pomieszkania, wymówiła je.

Z zadowoleniem stwierdzić należy, że liczba Polaków z każdym rokiem się tu zmniejsza, a w tym roku zaledwie 10 rodzin polskich przyjechało. Kupcy tutejsi odczuwają boleśnie brak tych najlepszych odbiorców.

Zapytany przez jednego z tutejszych kupców nie zajmujących się polityką o powód widocznego omijania »badów« przez Polaków — wskazałem mu jako przyczynę polakożerczość pruską. Naiwny, czy udający naiwnego odpowiedział, że nie przypuszczał, aby jedna sprawa (miał na myśli Wrześnię!) tyle hałasu narobić mogła.

(*Dlog*).

Zakopane, w lipcu.

Sezon tegoroczny dobiegł kulminacyjnego punktu. Aczkolwiek nie da się zaprzeczyć, że wojna na d. Wschodzie wybiła na nim swe piętno — zabrakło w tym roku kawalerów z Królestwa, powołanych na plac boju — to jednak na brak gości Zakopane użalać się nie może, ostatnia lista wykazuje 4.800 osób.

Życie towarzyskie Zakopanego, skupia się w zakładzie dr. C h r a m c a, a zakład ten jest obecnie do tego stopnia przepełnionym, iż codziennie po kilka osób, przybyłych na kuracyę do dra Chramca, szukać musi mieszkanie w sąsiednich willach. Przepełnienie to, jest najlepszą reklamą dla tego istotnie wzorowo urządzonego zakładu.

Dzięki energicznym zabiegom zarządu gminy, a w szczególności »wójta« dr. Chramca, sprawa budowy wodociągów znajduje się obecnie na drodze bliskiej już urzeczywistnienia. Oto bawił tu starszy radca Namiestnictwa Ingarden i uproszony przez Wydział krajowy zbadał na miejscu tereny, na których się znajdują źródliska, mające zasilać wodociągi, oraz oglądał szczegółowo plany wodociągu. Badania te wypadły ku zupełnemu zadowoleniu tego znakomitego hydrologa, tak, iż obecnie nic już nie staje na przeszkodzie dokonaniu tego dla dalszego rozwoju Zakopanego bardzo ważnego urządzenia. Jeżeli dotyczące akta nie będą zbyt długo zalegały w Wydziale krajowym — umożliwi to gminie jeszcze w sierpniu rozpisać oferty, tak, iż z jesienią rozpoczną się roboty około budowy wodociągów.

W bieżącym roku zwiększył się bardzo napływ turystów z dalekich nawet stron. Niema dnia, aby nie przeszło przez Zakopane do Morskiego Oka kilkunastu, a często i kilkudziesięciu turystów ze Śląska pruskiego, Czech, Morawy i Węgier.

Bawiącemu tu teatrowi, zorganizowanemu przez artystów teatru krakowskiego pp. Walewskiego i Zelwerowicza powodzi się znakomicie; sala teatralna na każdem przedstawieniu wypełniona po brzegi.

Bawi tu od kilku dni dyrektor teatru lwowskiego p. Tadeusz P a w l i k o w s k i, który przyjechał — jak twierdzą — celem zaangażowania p. O r d o n ó w n e j i p. S o s n o w s k i e g o, którzy to wyborni artyści przydaliby się p. Pawlikowskiemu do cyklu sztuk Wyspiańskiego. Cykl ten (z wyjątkiem »Wyzwolenia«) postanowił p. Pawlikowski w przyszłym sezonie wystawić.

K. O.-B.

Zamordowanie ministra Plehwego.

Zabójstwo ministra Plehwego stanowi wciąż jeszcze głośny przedmiot zajęcia i komentarzy całej prasy europejskiej i światowej wogóle. Nawet wypadki wojenne zeszły chwilowo na drugi plan — bomba petersburska, która w jednej chwili zgładziła ze świata podporę reakcyi i rusyfikacyi, pękła dla świata głośniej, niż granaty wojenne.

Zgon von Plewego przywodzi na pamięć ostatnie zamachy polityczne w Rosyi, które w bieżącej epoce powstają do życia z siłą, przypominającą erę nihilizmu. Wiadomo, że poprzednik von Plehwego, Sipjagin, również padł z ręki mordercy, studenta Bałmaszewa. Było to 15 kwietnia 1902, o pierwszej w południe, w przedsionku gmachu Rady państwa. Morderca miał na sobie mundur adjutancki i dostał się w pobliże ministra pod pretekstem, że ma mu doręczyć pilny list w sprawie urzędowej od w. ks. Sergiusza. W chwili, gdy Sipjagin sięgał po list, morderca dobył rewolweru i zastrzelił ministra.

Wogóle jest zamordowanie von Plehwego j e d e n a s t y m zamachem politycznym za rządów Mikołaja II. Dziesiątym z rzędu było, jak wiadomo, zamordowanie Andrejewa dn. 18 b. m. Przedostatnim zamachem było zamordowanie jenerał-gubernatora Finlandyi, B o b r i k o w a, przez Schaumanna. Nadto zostali zamordowani w powyższym okresie: minister oświaty B o g o l e p o w i gubernator w Ufie, B o g d a n o w i c z. Zamach na księcia G a l i c y n a, gubernatora Kaukazu, jest również w świeżej pamięci. Lekkie rany ponieśli z rąk rewolucyonistów: gubernator v. W a h l, gubernator wileński i książę O b o l e n s k i j, gubernator charkowski, który niedawno został mianowany jenerał-gubernatorem Finlandyi na miejsce zamordowanego Bobrikowa. — Nieudanym zupełnie był zamach na oberprokuratora Synodu, P o b i e d o n o s c e w a; kula przebiła okno pokoju, w którym pracował Pobiedonoscew i przeszła mu tuż obok głowy.

Również nie udał się zamach na jenerał-gubernatora łomżyńskiego, barona Korffa, który, wracając z objazdu inspekcyjnego, uniknął śmierci od kuli, wystrzelonej nań z przydrożnych krzaków. Jeden zamach wreszcie nie doszedł — jak przypuszczają — do skutku, udaremniony wypadkiem z bombą, któremu uległ domniemany sprawca. Było to 14 kwietnia r. b. W hotelu du Nord w Petersburgu nastąpiła, jak wiadomo z depesz, eksplozya, która wyrwała podłogę i zburzyła ściany w czterech pokojach, zajmowanych przez jakiegoś człowieka niewiadomego nazwiska. Człowiek ten został rozerwany w kawałki. Przypuszczano, że zajmował on się fabrykacyą bomb i przygotowując narzędzie zamachu, przez nieostrożność wywołał eksplozyę, która pozbawiła go życia.

Telegraf przyniósł trochę nowych szczegółów o samym zamachu, choć są one przeważnie chaotyczne i trudno w nich odróżnić prawdę od kombinacyi korespondentów, tak samo, jak dotychczas nie można sobie wyrobić dokładnego pojęcia o przebiegu zamachu, gdyż co chwila przebywają szczegóły, zadające kłam poprzednim.

W Petersburgu krążą wieści, że sprawcą jest Finlandczyk nazwiskiem B o r o z i e n.

Policya petersburska, jak o tem doniósł już wczoraj nasz koresp. sądzi, że zamachu

dokonały dwie osoby, oraz, że jest na tropie wielkiego spisku, uknutego na cara i jego dowódców, a zamach na Plehwego miał być tylko ogniwem w łańcuchu zamierzonych jeszcze.

W Petersburgu aresztowano przeszło tysiąc osób, zdaje się jednak, że wszystkie puszczone na wolność, gdyż pomimo najskrupulatniejszego śledztwa nie wykryto w nich ani nawet cienia jakiejś zbrodni. Policya przeprowadziła ścisłe rewizye w mieszkaniach studentów uniwersytetu petersburskiego, ale nic w nich podejrzanego nie znalazła.

»Daily Mail« otrzymała z Petersburga wiadomość, że policya czyni wszelkie usiłowania, aby z umierającego już sprawcy zamachu wydobyć jakieś zeznania i nazwiska spólników. Ponieważ on co chwila mdleje z bolu, jakie mu sprawiają rany, które odniósł od rzuconej bomby, przeto dają mu najsilniejsze środki pobudzające, aby go choć na parę minut przesłuchać. W półśnie powiedział on kilka nazwisk, a to już wystarczyło do zarządzenia całego szeregu aresztowań, osób najniewinniejszych.

W nocy po dokonanym zamachu na Plehwego aresztowano podobno wspólnika mordercy. Człowiek ten stał od rana nad kanałem obwodowym, aby wykonać drugi zamach, gdyby pierwszy się nie udał. Po eksplozji bomby wsiadł on do łodzi na kanale, umówiszy się o przejażdżkę, a w drodze rzucił niepostrzeżenie jakiś ciężki przedmiot do wody. Przewoźnikowi wydało się to podejrzanem, doniósł więc o tem policyi, a ta nieznajomego aresztowała. Przedmiot wrzucony do wody wydobyli nurkowie. Jest to bomba eksplodująca. Morderca wzbrania się uporczywie wymienić swe nazwisko.

Carowej, która spodziewa się wkrótce rozwiązania, aby jej nie przerażać, nie zawiadomiono dotąd o śmierci Plehwego.

Pogrzeb jego odbędzie się jutro, w niedzielę, na koszt państwa z wielkimi honorami. Car, pomimo przestróg, oświadczył, że pójdzie za trumną Plehwego aż na cmentarz. Usiłują go od tego zamiaru odwieść.

Żona Plehwego przybyła wczoraj do Petersburga. Na dworcu zawiadomiono ją o śmierci męża. Gdy przybyła do domu i ujrzała zwłoki męża, zemdlała, a przyszedłszy do przytomności, wybuchnęła spazmatycznym płaczem. Na dziś wezwał ją car do siebie na audyencyę.

»Politische Corresp.« donosi, że rząd autryacki za pośrednictwem ambasadora autro-węgierskiego w Petersburgu, złożył rządowi rosyjskiemu kondolencyę z powodu zamachu Plehwego.

Także Papież i król ang. Edward przysłali carowi telegram kondolencyjny, ułożony w nader życzliwych i ciepłych słowach.

Wczoraj rozeszła się pogłoska, iż następcą Plehwego będzie mianowany były policmajster Wahl. Z innej strony znów twierdzą, że następcą Plehwego będzie mianowany ks. Oboleński, który nie objął jeszcze urzędowania, jako nowo mianowany gubernator Finlandyi po Bobrikowie.

Duże szanse ma mieć również obecny prezes komitetu ministrów p. Witte, strącony z bardziej wpływowego stanowiska ministra skarbu, przez Plehwego, który kopał dołki pod Wittem, upatrując w nim groźnego rywala.

Według pogłosek petersburskich zabójca Plehwego ma być Rosyanin ks. Ochryński (?).

W większych miastach obawiają się wybuchów demonstracyi.

Jeden z naocznych świadków zamachu opowiada następujące szczegóły: Siedziałem ze znajomymi w poblizkiej restauracyi, gdy nagle wstrząsnęła powietrzem silna detonacya. Wszystkie szyby rozprysły się w strzępy, a ulicę zapełnił gęsty dym. Gdy wybiegliśmy i gdy dym się ulotnił ujrzałem leżące na ulicy strasznie porozrywane zwłoki ludzkie. Z rozprutego brzucha wypadły wnętrzności, krew zbryzgała kamienie w około. Trup leżał na twarzy. Był to trup Plehwego. Woźnica powozowy zrzucony z kozła, leżał w oddaleniu 20 metrów. Kilku robotników aresztowało właśnie jakiegoś młodego człowieka, który krwawiąc z kilku ran, usiłował zbiedz, lecz po kilkunastu skokach upadł. Robotnicy oddali go w ręce policyi.

W kołach rosyjskich emigrantów w Paryżu omawiają żywo zamach petersburski. W kołach tych uchodzi za pewnik, że sprawca zamachu **nie był żydem**. Twierdzenia to opierają znawcy stosunków partyi rewolucyjnej rosyjskiej na tem, że kierownictwo partyi nie wyznacza żydów na wykonawców wyroków śmierci, a to dlatego, by nie dawać satrapom rosyjskim pozoru do większego gnębienia i prześladowania żydów w Rosyi.

»Rapell« donosi, że rewolucyoniści rosyjscy jak najspiesznie donieśli swoim zagranicznym towarzyszom o zamachu na Plehwego. W kołach tych utrzymują, że policya jest na fałszywym tropie, gdyż rzeczywisty sprawca zbiegł (?!). Należał on do stow. »Bojowa organizacya«, którego członkiem był także Bałmaszew, zabójca min. Sipiagina. Przypuszczają w tychże kołach, że na razie system represyi w Rosyi będzie wzmożony.

Koresp. »Gł. N.« przypomina, że stryj Plehwego, Niemiec z Inflant zajmował wysokie stanowisko w kancelaryi Paszkiewicza, namiestnika Królestwa Polskiego. Ojciec późniejszego ministra umarł, młodo i Wacław Plehwe dostał się pod opiekę stryja.

Oddano go w Warszawie do Instytutu Szlacheckiego. Było to gimnazyum dla synów szlachty i wyższych urzędników, otwarte, jeżeli się nie mylimy, dopiero po rewolucyi 1831 r. Mieściło się w gmachu na ulicy Wiejskiej, gdzie po powstaniu 1863 r. przeniesiono z Puław tak zwany Maryjski Instytut Panien.

Rozumie się, że językiem wykładowym Instytutu Szlacheckiego był **polski**. — Języka rosyjskiego uczono jako przedmiotu i to uczono po polsku. Ciało nauczycielskie liczyło świetnych pedagogów. Niektórzy z nich zajmowali przed rewolucyą 1831 r. katedry w uniwersytecie warszawskim; inni mieli je z czasem zająć w szkole głównej.

W instytucie gromadzili się synowie szlachty zamożnej, wysokich urzędników polskich autonomicznego pod owe czasy Królestwa, najbogatszych mieszczan warszawskich. Młody Plehwe uczył się po polsku, obracał się w towarzystwie polskiem i zapewne przez czas pewien uważał się za Polaka. Kto wie, czy nie byłby pozostał na stałe i szczerze, gdyby mu przyszło zamieszkiwać bez przerwy w Warszawie, która już tylu Niemców i Rosyan przerobiła na Polaków całą duszą.

Lecz ówczesne Królestwo Polskie nie posiadało wyższych zakładów naukowych. Kto chciał studyować prawo, ten musiał jechać do Petersburga, gdzie istniały na wydziale prawnym katedry z wykładowym językiem polskim, albo też do Moskwy.

Plehwe pragnął studyować prawo i wyjechał do Moskwy. Tam w pierwszej — jak brzmi miano urzędowe — stolicy Rosyi wyzuł się stopniowo z wszystkiego, co polskie, i stał się on, Niemiec, Rosyaninem, jak każdy renegat, żarliwym, bardziej zażartym, bardziej do prześladowań skłonnym.

(Dep. „Dnia“).

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). Na jutrzejszy pogrzeb Plehwego, policya zarządziła najdalej idące środki ostrożności. Garnizon zmobilizowano.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Prez. min. Witte, który był tu we środę na obiedzie u sekretarza stanu Richthofena, otrzymał depeszę, wzywającą go do Petersburga. Sądzą, że będzie on następcą Plehwego.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). Car, przyjmując wdowę po Plehwem, miał jej oświadczyć: »Mąż Pani był nietylko moim pierwszym najlepszym doradcą, ale i przyjacielem. Opłakuję go też na równi z Panią. Padł na posterunku. Usług oddanych mi nie zapomnę nigdy«.

Słychać, że stan zdrowia carowej, której rozwiązania spodziewają się w najbliższym czasie, jest nie dobry.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Mieszkający tu rewolucyoniści rosyjscy zapewniają, że sprawca zamachu na Plehwego nie był Finlandczykiem.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Do tutejszych dzienników donoszą z Petersburga, że sprawca zamachu na Plehwego już umarł, policya jednak zachowuje ten fakt w tajemnicy, ażeby sobie śledztwa nie utrudniać. Aresztowano w Petersburgu i innych miastach bardzo wiele osób na podstawie doniesień prywatnych. Liczba aresztowanych wynosi kilka tysięcy.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Donoszą tu z Petersburga, że wedle przekonania policyi spisek przeciw całemu szeregowi osób wybitniejszych w Rosyi był oddawna przygotowywany. Główna organizacya spiskowców znajduje się w Szwajcaryi i Londynie. Na liście proskrybowanych znajdowali się: Car: Pobiedonoscew, Bezobrazow, Czertkow, Klejgels i wielu wyższych urzędników policyi. Policya petersburska pozostawała w kontakcie z władzami zagranicznemi, które ją uprzedziły o gotujących się zamachach.

Zürich. (Tel. wł. »Dnia«). Wielu wybitnych rosyjskich rewolucyonistów opuściło nagle Szwajcaryę.

Nowiny „Dnia“.

Osobiste.

Marszałek krajowy hr. St. Badeni wyjechał dziś popołudniu na 4 tygodnie do Radziechowa.

P. Wł. Filar, dotychczasowy sekretarz „Słowa Polskiego“, utalentowany nowelista mianowany został przez Radę szkolną krajową zastępcą nauczyciela przy gimnazyum im. Fr. Józefa we Lwowie (dla filii).

Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom Sokołowa 10.000 kor., Rozwadowa 2.000 kor.

Za duszę bohaterów wolności Józefa Kapuścińskiego i Teofila Wiśniowskiego powieszonych na górze stracenia we Lwowie i za pamięć powieszonych w Warszawie pięciu członków Rządu narodowego odbyło się dziś staraniem polskiej młodzieży rękodzielniczej w kościele OO. Karmelitów nabożeństwo żałobne, na które przybyli licznie członkowie „Gwiazdy“, „Skały“ i innych stowarzyszeń rękodzielniczych.

Rocznica założenia kościoła św. Anny. Staraniem Stowarzyszenia przemysłowego majstrów krawieckich i zgromadzenia towarzyszy, odbędzie się jutro dnia 31. bm., o godzinie pół do 11. przedpołudniem w kościele św Anny solenne nabożeństwo ku uczczeniu rocznicy założenia kościoła św. Anny.

Wydział krajowy przedłoży, jak się dowiadujemy, Sejmowi projekt założenia zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju, mianowicie w Dąbrowie pod Tarnowem.

Mianowani.

Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora dra Jana Michała Rozwadowskiego, zwyczajnym profesorem językoznawstwa porównawczego na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Kongres Maryański. Donoszą nam: Ruchliwość i praca komitetu Kongresu Ma-

ryańskiego zwiększa się w miarę zbliżania się terminu uroczystości wrześniowej.

I tak dowiadujemy się n. p. że po żmudnych próbach powiodło się Komitetowi stworzyć prawdziwie artystyczną kartkę na okno, która szczęśliwie i zdaje się na zawsze wyrugowała banalną illuminacyę łojową.

Wzór pięknie pomyślany na sposób witrażowy, wykonał ceniony artysta krakowski Kasper Żelechowski.

Kartkę kolorowaną na pięciu kamieniach litograficznych wykonuje z całym pietyzmem zakład M. Salba. Tak starannie przygotowana iluminacyjna kartka stanie się niezawodnie prawdziwą ozdobą ulic i okien, a zarazem przyczyni się do podtrzymania u ogółu nastroju pełnej pietyzmu radości, z powodu hołdu narodowego dla Matki Bożej Niepokalanie Poczętej.

Izba rękodzielnicza a kolej Północna. W ratuszu lwowskim odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. Getritza posiedzenie wydziału Izby rękodzielniczej w sprawie nieschodzącej z porządku dziennego, wiecznie aktualnej sprawy inkameracyi kolei północnej.

Nie było to posiedzenie akademickiej natury, lecz *ad hoc* zwołane, wskutek szerzących się wieści, jakoby nasi delegaci wiedeńscy zgodzić się mieli na pewne ulgi taryfowe dla przemysłu drzewnego i nafty, w zamian zaś przyrzec mieli nie nastawać na upaństwowienie kolei Północnej, względnie przyczynić się do odroczenia terminu wykupna na dalszą metę. Pogłoska ta rzekomo kolportowana obiła się o uszy przemysłowców i rękodzielników i wywołała wśród szerszych kół obywatelskich łatwe do zrozumienia niezadowolenie.

Wynikiem jego była też wczorajsza dyskusya, w której między innymi wzięli udział pp.: Gubrynowicz, Bardasz, Niemczynowski i Gebhardt. Uchwalono zwrócić się do Izby handlowo-przemysłowej, aby zbadawszy rzeczywisty stan sprawy, wdrożyła odpowiednie kroki. Nadto wybrano komitet, złożony z pp.: Getritza, Gubrynowicza i Machana, który zająć się ma zwołaniem ogólnego wiecu rękodzielników.

Dobrzeby było, aby w interesie godności naszej Reprezentacyi w Wiedniu — na którą znowu spada ciężki a zgeneralizowany zarzut, iż dała się za cenę ułatwień taryfowych pozyskać dla dyrekcyi **„Nordbanki“** — ogłoszono z ramienia Koła polskiego, jak się sprawa upaństwowienia kolei Północnej właściwie przedstawia, względnie napiętnowano te jednostki, które na własną rękę uprawiają politykę, z gruntu przeciwną polityce krajowej i interesowi ogółu.

Tyfus w Zakładzie kulparkowskim. W Zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie zapadło na tyfus na oddziale kobiet 6 chorych i 4 posługaczki, oraz 6 chorych na oddziale mężczyzn. Chorych izolowano. Do Kulparkowa wyjechała dziś komisya złożona z drów Obtułowicza i Lachowicza.

Kasa chorych m. Lwowa odbędzie jutro przed południem walne zgromadzenie w sali ratusza. Z ogłoszonego obecnie sprawozdania kasy dowiadujemy się: Kasa miała przeciętnie w r. 1903 członków 11.734, w której to liczbie nie mieści się liczba dobrowolnych członków 42, a nadto doliczyć należy do tego przeciętną liczbę uczestników 321, ogółem więc przeciętnie miało prawo do pomocy lekarskiej 12.055 osób. Liczba zgłoszonych wypadków choroby wynosi 144 prc. (138·4 prc. w r. 1902), zaś liczba wypadków niezdolności do pracy w stosunku do ogółu uprawnionych do pomocy lekarskiej wynosi 52·2 prc.

Wydano w roku 1903 na rachunek zasiłków koron 95695.83, kosztów lekarzy i kontroli chorych koron 27998.86, lekarstw i środków leczniczych koron 38721.02, szpitali i podwód koron 6464.66, pogrzebów kor. 4066, administracyi koron 34182,10, kosztów ogólnych koron 3874.31, banku koron 36080.91, dłużników koron 2648.08, różnych zwrotów koron 990.76, kosztów egzekucyi koron 187.63, kas związkowych koron 140.14, inwentarza koron 611.63, innych wydatków kor, 578.16. Razem kor. 253198.94.

Reforma bazyliańska a ustąpienie Jezuitów. W najbliższych dniach nastąpi ogłoszenie wyboru prowincyała OO. Bazylianów w miejsce dotychczasowego prowincyała O. Bopsta, T. J.

Jest to rezultat długoletnich starań OO. Jezuitów u stolicy Apostolskiej dążących do uwolnienia się od nałożonego na nich obowiązku przeprowadzenia reformy zakonu reguły św. Bazylego. Odtąd prowincyałami będą wyłącznie OO. Bazylianie. Jako kandydatów wymieniają ks. Filasa, Malickiego i Kołysza.

100-letni szkielet. Przy kopaniu fundamentów pod budowę aresztów policyjnych przy ul. Jachowicza znaleziono wczoraj w głębokości 90 cm. pod powierzchnią ziemi szkielet ludzki, który wedle orzeczenia lekarzy spoczywał w tem miejscu przeszło 100 lat. Szkielet odesłał komisaryat II. dzielnicy na cmentarz Janowski.

Raport policyjny notuje dziś kilka pomniejszych kradzieży, z których największa nie przekracza wartości 12 koron.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych rozpocznie się przed komisyą egzaminacyjną we Lwowie 20. września b. r. — dla nauczycieli szkół wydziałowych zaś 11. października b. r.

Podania zaopatrzone w przepisane dokumenty należy wnosić najpóźniej do 10. września b. r.

Dr. Koerber w Galicyi. Prezydenci sądów obwodowych wezwani zostali na dzień 5 go września do Lwowa, dla przywitania dra Koerbera.

Repertuar teatru ludowego.

(Ogród dawnego Colosseum. pasaż Hermanów).

W sobotę 30. b. m. o godz. pół do 4 tej „Artystka w kłopotach“ farsa w 3 aktach Schönthana i Kadelburga.

Wieczorem „Rodzina Blaudinet“ komedya w 5 aktach Labiche'a.

W niedzielę 31 bm. o godz. pół do 4-tej „Kontrolor wagonów sypialnych“ komedya w 3 aktach Bissona.

Wieczorem „Rodzina Blaudinet“ komedya w 5 aktach Labiche'a.

Odpowiedź od Redakcyi.

P. Odit. w W. Treść obu nowel, niestety, zbyt drażliwa. Prosimy o inne, mniej drastyczne.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Grzegorz Chorzyński, właść. realności, lat 72. — Aleksander Stetuszczak, woźny, lat 64. — Justyna Darasz, wdowa, lat 97. — Z Ziemlańskich Antonina Sienkiewicz, żona krawca, lat 67. — Maryan Stanisław Sandecki, w 2-giej wiośnie życia.

Strejki naftowe.

Z Borysławia donoszą że na wczor. zgromadzeniu strejkujących wyrażono podziękowanie rad. dworu p. Piwockiemu za życzliwe stanowisko, zajęte podczas strejku.

Dr. Drobner wspomniał o bliskiem rozwiązaniu zwierzchności gminnych w Borysławiu i Tustanowicach i oczekiwanem zamianowaniu komisarza rządowego.

P. Wohlfeld wzywał do wytrwania w strejku.

Robotnicy, według innej relacyi stawiają nowe żądania, mianowicie trzech godzin przerwy w 12 godzinnej szychcie, 8 godzin dla palaczy i przyjęcia wszystkich strejkujących do pracy.

Wojna.

Angielskie dzienniki donoszą z Tokio, że wojskami japońskiemi, które odniosły wielkie zwycięstwo pod Dasziczao, dowodził marszałek Oyama.

Z Niuczwangu donoszą, że major japoński Takajama mianowany został gubernatorem cywilnym Niuczwangu. Rosyjski administrator Niuczwangu już odjechał. Japończycy, natychmiast po zajęciu Niuczwangu, oczyścili port z min rosyjskich i otwarli go dla żeglugi neutralnej.

Aleksiejew zamianował w. ks. Borysa starszym oficerem do szczególnych poruczeń przy sztabie gen. Kuropatkina.

Admirał Skrydłow telegrafuje z Władywostoku, że na statku niemieckim »Arabia«, przyprowadzonym do portu, znaleziono kontrabandę wojenną i że sprawa oddana będzie pod sąd morski.

Depesze „Dnia“.

Algier (Tel wł. »Dnia«). Załoga rosyjska, która opuściła »Malaccę«, odpłynęła do Odesy.

Berlin (Tel. wł. »Dnia«). »Berl. Tagblatt« donosi ze źródła wiarogodnego, że wiadomości pism angielskich o rzekomem zachwianiu się stanowiska Kuropatkina są mylne. Cieszy się on dalej zaufaniem cara.

Odessa (Tel. »Dnia«.) Okręty, należące do ochotniczej floty rosyjskiej: »Tambow«, »Kostroma«, »Woroneż«, »Wladimirow«, »Kijew«, »Jarosław«, »Niżnyj Nowogrod« i »Saratow«, jakoteż cztery okręty rosyjskiego Towarzystwa żeglugi handlowej: »Merkury«, »Juno«, »Jupiter« i »Pallas« stoją gotowe, aby odpłynąć na daleki Wschód, a właściwie pospieszyć do floty bałtyckiej z ładunkiem węgla i zapasami wody. Czekają tylko na sygnał do odpłynięcia.

Tokio (Tel. »Dnia«). Generał Oku donosi, że, według zeznań jeńców rosyjskich, sam Kuropatkin brał udział w ostatnich walkach koło Dasziczao i w okolicy, że generałowie Sokołów i Kondratowicz odnieśli w tych walkach rany. Straty Rosyan wynoszą przeszło 1.000 ludzi; Japończycy stracili również do 1.000 żołnierzy.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Francuskich rusofilów ogarnęło zaniepokojenie z powodu fatalnego położenia wojsk ros. w Mandżuryi. Eksperci wojskowi z generalnego sztabu, podnoszą w czasopiśmie »France Militaire«, że położenie Kuropatkina i jego armii w Mandżuryi jest wprost agonią i że jedynym punktem wyjścia, byłoby opuszczenie zupełnie Mandżuryi, ponieważ armia jego jest liczebnie słabszą od japońskiej, ponadto nie ma dostatecznego prowiantu, ani amunicyi, a artylerya rosyjska jest najgorszą z pośród tych, jakie wogóle państwa cywilizowane posiadają. Krytyka taka w fachowem piśmie wywarła oczywiście silne wrażenie.

Depesze „Dnia”.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Zerwanie Watykanu z Francyą.

Paryż (Tel. „Dnia“). „Temps“ donosi, że odpowiedź Papieża na notę rządu francuskiego, zredagowaną jest w nader umiarkowanych słowach. Papież zastrzega się przeciw zarzutowi, jakoby miał zamiar naruszenia postanowień konkordatu. Odmawia wprawdzie żądaniu cofnięcia listów, wystosowanych do biskupów w Dijon i Laval, oświadcza jednakże, że gotów jest biskupom tym odroczyć termin do pojawienia się w Rzymie. Dziennik ten wyraża zapatrywanie, że Ojciec św. dał dostateczne zadosyćuczynienie rządowi francuskiemu.

Paryż (Tel. „Dnia“). Wszystkie dzienniki omawiają zerwanie stosunków

dyplomatycznych z Watykanem, jako fakt dokonany.

„Gaulois“ donosi, że nuncyatura wczoraj nie otrzymała ani urzędowej, ani półurzędowej wiadomości o zerwaniu stosunków dyplomatycznych.

„L' Humanité“ donosi, że wczorajsza uchwała Rady ministrów zapadła jednogłośnie.

Jak dzienniki radykalne donoszą, dokumenta dotyczące konfliktu z Watykanem ogłoszone będą w dzienniku urzędowym w niedzielę.

Paryż (Tel. „Dnia“). Omawiając znaczenie zerwanie stosunków dyplomatycznych między Francyą a Watykanem, powiada „Figaro,“ iż upatruje w tem pierwszy krok do rozdziału Kościoła od państwa.

„Republique Française“ nie przypisuje zerwaniu stosunków dyplomatycznych żadnego znaczenia i podnosi, że nie zmieni ono stanu rzeczy.

„Soleil“ zaznacza, iż Papież nie może ustąpić. W postępowaniu swem jest on obrońcą doktryny i stróżem dyscypliny.

„Libre Parole“ powiada, iż zdecydowane stanowisko Papieża rozprószy legendę o prowokacyjnem zachowaniu się Stolicy Apostolskiej, jak to ministerstwo przedstawia.

„Aurore“ cieszy się z zerwania stosunków, powiadając, że lepiej później, aniżeli nigdy. Papież, zdaniem tego dziennika, za daleko posunął się w swej obronie.

„Lanterne i Action“ widzą w tem pierwszy krok do zupełnego rozdziału Kościoła od państwa.

„Petite Republique“ wyraża Combesowi uznanie za jego zdecydowane stanowisko i podnosi, iż pewne wahanie się w tej sprawie równałoby się odwrotowi.

„Gaulois“ sądzi, że biskup le Nordez nie otrzyma żadnej kary dyscyplinarnej.

Otwarcie nowej kolei.

Przeworsk. (Tel. wł. »Dnia«). Otwarcie nowej kolei Przeworsk-Bachórz-Dynów z odnogą do cukrowni, nastąpi 1. września br.

Odroczony jubileusz Kronsztadtu.

Kronsztadt (Tel. „Dnia“). Uroczystość jubileuszową twierdzy kronsztadzkiej odroczono na czas nieograniczony.

Samobójstwo w klubie.

Londyn (Tel. wł. „Dnia“). Odebrał sobie tu życie w jednym z pierwszorzędnych klubów znany polityk i sportmen Mr. Hamilton Price.

Polski redaktor przed sądem poznań.

Poznań (Tel. wł. „Dnia“). Izba karna skazała redaktora naczelnego „Pracy“ Wierzbińskiego za artykuł, poświęcony sprawie pomnika Bismarcka w Poznaniu na 300 marek grzywny.

Pożar teatru w Dreźnie.

Drezno (Tel. wł. „Dnia“). Bezpośrednio po przedstawieniu wczorajszem w *Rezidenztheater* wybuchł w gmachu tem pożar, który przybrał dość znaczne rozmiary i wywołał w całem mieście panikę. Ogień zniszczył tylko garderoby, dzięki energicznej akcyi straży ogniowej.

Wagneriana.

Bayreuth (Tel. wł. „Dnia“). Wczoraj zakończył się pierwszy cykl przedstawień Wagnerowskich „Zmierzchem Bogów.“ Wypadł on wogóle wspaniale a ostatnie przedstawienie podniosło jeszcze artystyczny nastrój.

Zatarg anglo-perski.

Tyfhi. (Tel. »Dnia«). »Tyfhiskij Listok« donosi, że Anglicy w pierwszych dniach ubiegłego miesiąca wywiesili byli flagę angielską na wyspach Abumus i Tamb, należących do Persyi, a leżących w zatoce Perskiej. Na wyspach tych rząd perski uprawia połów pereł, z czego ma rocznie kilka milionów dochodu. Skoro rząd perski dowiedział się o wywieszeniu tam flagi angielskiej, polecił ją usunąć, co się też zaraz stało. Ministra wojny, który był w podróży, wezwano z powrotem do Teheranu. W sprawie tej odbyła się dłuższa konferencya ministrów z szachem.

Zbliska i zdaleka.

Echa „małego garnizonu“. W Metzu odbywa się obecnie proces o krzywoprzysięstwo i maltretowanie żołnierzy przeciw porucznikowi Wittemu, jednemu z głównych bohaterów książki Bilsego p. t. „Z małego garnizonu“. Witte dopuszczać się miał strasznych nadużyć z żołnierzami. Do rozprawy wezwano jako świadków 30 oficerów z pułku, omawianeego w książce Bilsego. Sąd zarządził tajną rozprawę.

Z Zurichu donoszą, że utonął tam w jeziorze 22-letni Karol Repphan warszawianin, syn znanego przemysłowca p. Augusta Repphana. Karol Repphan przebywał w Zurichu na politechnice. Zwłoki przewiezione będą do Warszawy.

Murawiew w Królewcu. „Vorwärts“ donosi, że rosyjski minister sprawiedliwości Murawiew podczas procesu w Królewcu bawił tam w ścisłem *incognito*.

Ofiarą turystyki padł onegdaj w Tyrolu podczas wycieczki na t. z. Gabelhorn rektor Uniwersytetu w Insbrucku radca dworu prof. Ernest Demelius, znakomity znawca procedury cywilnej, który wybrał się w Alpy z przewodnikiem. Przewodnik również zginął.

Tragedya w kawiarni. Z Bukaresztu donoszą: W jednej z tutejszych kawiarń zdarzył się straszny wypadek. Wydawca pisma „Balcanul“, Macedończyk, nazwiskiem Lazaresco, który w swym dzienniku zwalczał Macedończyków, a stawał w obronie Greków, popadł w sprzeczkę z drugim Macedończykiem, nazwiskiem Papahaci. W toku sprzeczki obaj dobyli rewolwerów, równocześnie strzelili i padli na miejscu trupem.

Zagrożony kościół. Z Wenecyi donoszą: Kościołowi San Giacomo di Rialto zagraża zawalenie się. Komisya dla konserwacyi budowli pomnikowych zajęła się zarządzeniami dla ocalenia tej świątyni, której początek sięga jeszcze wieku piątego. Rada miejska wyznaczyła pomoc sowitą.

Targ na bydło.

Z Krakowa nam donoszą dnia 29. lipca.

Na targ dzisiejszy spędzono na targ sztuk: bydła rogatego rosłego 127, jałownika 78, cieląt 300, owiec i kóz 8, nierogacizny 130. Razem 643 sztuk. Woły płacono po 60 do 64 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 56 do 60 kor., buhaje po 60 do 65 kor., cielęta po 56 do 60 kor., za jeden centnar metr. żywej wagi; cielęta na sztuki po 24 do 60 kor., nierogaciznę tuczną po 110 do 128 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor., za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 631 sztuk, na eksport bydła rogatego 84 sztuk, na eksport bydła rogatego 12 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu bydła rogatego — sztuk.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29 lipca b. r.

Hotel Europejski:

K. hr. Lubieński, Krakowce. K. hr. Krusenstern, Niemirów. S. Borecka, Sambor. W. Pieniążek, Lipinki. W. Polański, Rudniki. J. Żubr, Podhajce. M. Tauber, Czerniowce. Dr. W. Czaykowski, Przemyśl. F. Maryański, Wiedeń. Z. Gronziewicz, Czortków. P. Walewska, Rosya. S. Röhrlich, Szatmar.

Hotel Imperial:

Hr. Aleksander Potocki, Ossowce. Hr. Kl. Dzieduszycki, Martynów. St. Jędrzejowicz, Jasionki. H. Prek, Łuki. Fr. Jaruntowski, Twierdza. St. Czyżewski, Król. Polskie. St. Niezabitowski, Uherce. S. Campbell, Boston. K. k. Insp H. Tiegl, Czerniowce. Inż. Mohs Huber, Wiedeń. A. Knoll, Brody. Aureliusz Markiewicz, Rosya. E. Winternitz.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Rozkład pociągów.

Ze Lwowa odchodzą podług zegaru kolejowego:

Do Krakowa:

(Przez stacye: Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Dębica, Tarnów, Bochnia, Kraków).

Pospieszny: o godzinie 12·45 w nocy, o 8·25 rano i 2·55 popołudniu.

Osobowy: o 4·10 rano, 8·35 przedpoł., 3·30 popołudniu, 6·20 wieczorem i 10·55 w nocy.

(Z Przemyśla połączenie do Chyrowa, N. Zagórza, Łupkowa i Mezo-Laborcz. — Z Jarosławia połączenie do Rawy Ruskiej, Uhnowa, Sokala.— Z Rzeszowa do Jasła.

Do Podwołoczysk:

(Przez stacye: Krasne, Złoczów, Podwołoczyska).

Pospieszny: o godz. 1·55 w południe.

Osobowy: o godz. 6·30 rano, 10·35 przed południem, o 9·— wiecz. i 11·— w nocy.

(Z Krasnego połączenie do Brodów).

Na Bukowinę:

(Przez stacye: Chodorów, Halicz, Stanisławów, Kołomyję, Czerniowce, Hlibokę, Hadikfalva, Hatna i Ickany).

Pospieszny: o godz. 2·51 w nocy i o 2·45 popołudniu.

Osobowy: o godz. 6·20 rano, o 10·45 przed południem, (o 5·55 popoł. tylko do Kołomyi) i o 10·42 w nocy.

Do Ławocznego:

(Przez stacye: Pustomyty, Szczerzec, Stryj, Skole, Tuchla, Ławoczne).

Osobowy: o godz. 6·45 rano, 9·10 przedpołudniem, 3·05 popołudniu, 6·40 wieczór i 11·05 w nocy. Od 1. czerwca do 11. września co niedzielę i święto pociąg spacerowy do Szczerca o godzinie 1·45 w południe.

(Ze Stryja połączenie do Chodorowa, Rohatyna, Podwysokiego i Tarnopola, Doliny, Stanisławowa i Czortkowa, Drohobycza, Chyrowa, Nowego Zagórza, Rymanowa, Iwonicza. Jasła, Stróż, Nowego Sącza, Chabówki, Suchy, Kalwaryi, Krakowa).

Do Bełzca:

(Przez stacye: Brzuchowice, Żółkiew, Rawę Ruską i Bełzec).

Osobowy tylko do Brzuchowiec; od 8. maja do 11 września o godzinie 5·48 rano, 9·30 przedpoł., 1·05 w południe, 3·35 popoł., 8·04 w., do Sokala 10·55 przedpoł., 7·05 wieczór do Rawy i 11·10 w niedziele do Rawy,

Do Jaworowa:

(przez Janów)

Osobowy tylko do Janowa od 1 maja do 30. września o godz. 9·15 rano, o 3·18 popołudn., od 15. maja do 31. sierpnia tylko w niedziele i święta o 1·35 w połud. — Mięszany do Jaworowa o 6·50 rano i 5.48 popołudniu.

Do Sambora:

(przez Lubień)

Osobowy tylko do Lubienia od 15. maja do 11. września o godz. 2·15 w południe.

Osobowy do Sambora o 9·25 rano i 3·40 popołudniu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Kopernika l. 2